



Zadzwoił do mnie o wpół do ósmej na telefon domowy. Dzwonił z automatu telefonicznego, bo gdy podniosłam słuchawkę, usłyszałam przyjemny kobiecy głos: „Dzwoni Pasza, rozmowa kosztem Pani. Będzie Pani rozmawiać?” Najpierw nie rozumiałam, kim jest ten Pasza. W ciągu kilku sekund zaczęłam przebierać w głowie wszystkie osoby płci męskiej o takim imieniu. Tak i nie domyślając się, odpowiadałam krótko: „Tak”. Czekałam.

- Dzień dobry. Czy mogę poprosić Emilię? – usłyszałam dziecięcy głos chłopca.
- Jestem przy telefonie – z ciekawością odpowiedziałam.
- Cześć. Poznałaś? Nie? Pasza. Pamiętasz? – z nadzieją w głosie zapytał chłopczyk.
- Dopiero wtedy przypomniałam...

Jeździliśmy razem jednym autobusem do szkoły, mieszkaliśmy w sąsiednich wsiach, często widzieliśmy się... Pasza – wesół, czarnowłosy chłopczyk dziesięciu lat, może więcej (dokładnie nie pamiętam jego wieku). Pamiętam, jechaliśmy razem w autobusie, rozmawialiśmy, śmialiśmy się, dałam mu numer telefonu domowego. Nie wiem dlaczego, po prostu podobał mi się ten mały z takim naiwnym uśmiechem, szczerymi oczami, w których zawsze lśniło dziecięce szczęście... † Ale Paszka pochodził z nieszczęśliwej rodziny. Chyba dlatego, trochę było mi go żal. Chciałam przyjaźnić się z nim jak z młodszym bratem. Po trzech latach od pierwszego spotkania, zabrano go do dziecięcego schroniska. Problematiczna, niezamożna rodzina, obojętni rodzice, przy tym często w nietrzeźwym stanie... Potem rzadko widziałam go. Może w szkole, i to przez kilka chwil. Wtedy, gdy zadzwonił, było mi niezwykle przyjemnie usłyszeć ten radosny dziecięcy głos. Uczył się już nie w naszej szkole, dlatego że skierowano go do innego schroniska, nawet nie w moim rejonie. Mówiliśmy to i owo... Chętnie odpowiadał na moje pytania: nie krzywdzą, karmią dobrze, nauka też nieźle idzie... I wszystko. Nie wiedziałam, co jeszcze mam powiedzieć. Pożegnaliśmy się, więcej nie słyszałam go i nie widziałam. Po tej rozmowie minęło nie sporo czasu: może koło roku, a może mniej.

Niedawno przypomniałam tę rozmowę, tego chłopczyka. Zamyśliłam się... Myślałam nie tylko o nim, a w ogóle o nich wszystkich, o dzieciach, skrzywdzonych przez rodziców. Co natchnęło mnie na takie myśli? Buty sportowe. Zwykle, męskie buty sportowe, z tym, że w złym stanie, porwane... Szłam po szkole i patrzyłam na dół, na podłogę. I oto natknęłam się na nie swoim spojrzeniem. Podniosłam oczy... To był chłopczyk ze schroniska. Nie mogę powiedzieć, jakiego wzrostu, nie pamiętam, ale bardzo zdziwiły mnie te buty. Było mi przykro do łez. Czyżby nikogo nie interesowało, jak są ubrane i obute te dzieci? One nie mają najdroższego,

niezbędnego, potrzebnego, tego, ze względu na co żyje każdy z nas, co tak ogrzewa duszę w trudnych chwilach – rodziny, rodziców. Tak, tego nikt nie może im dać. Lecz uczynić ich życie weselsze, nie takie smutne, dodać kolorów – to jest w naszej mocy. Ile traci się środków na różne imprezy: rejonowe, obwodowe, republikańskie! Przecież możemy bez nich się obejść, gorzej bez nich nie będzie, nie umrzemy. Są ludzie, którym rzeczywiście można pomóc tymi pieniędzmi, pomóc bez zbędnych słów... Uśmiechnąć się, przywitać. To jest takie łatwe i proste... Wydaje się, taki nieznaczący gest, ale w rzeczywistości bardzo ważny dla nich i dla nas... Na pewno, nam, nastolatkom, ciężko jest okazać pomoc materialną dzieciom ze schroniska, przecież jeszcze sami jesteście dziećmi i własnych pieniędzy nie możemy zarabiać. Lecz z innej strony, która wcale nie dotyczy pieniędzy, zdolni jesteście im pomóc, to rzeczywiście jest w naszej mocy. Uczynić tak, by one lepiej odczuwały siebie we wspólnocie i nie było różnicy między nimi a dziećmi z pełnych, porządných rodzin.

„Rodziców się nie wybiera” – piękne i mądre powiedzenie. Wzywam wszystkich nastolatków i dorosłych nauczyć się współczuć, przejawiać szczerłość i zrozumienie, pomagać... Każdy ma swój los... Nikt nie wie, za jakim skrzyżowaniem jest jama, i każdy z nas może w niej się znaleźć, każdy może potrzebować pomocy... To jest życie. Wszystko może powrócić: i dobro, jeśli je czynisz, i zło, jakie możliwie, przynosisz... Dlatego, niech każdy wyciągnie dla siebie wnioszek, by znalazłszy się w tym dołku, nie żałować i nie pluć sobie w brodę, że nie byłem taki, jakim być się należy, nie pomogłem, skrzywdziłem..., bo, jak mówi się, „każdemu się odpłaci”. ... A ja wciąż myślę: jak tam Paszka? Jutro koniecznie pójde do schroniska i dowiem się, dokąd został skierowany...